Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

PONIEDZIAŁEK	CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 20 Marek.					CENY OGŁOSZEN
27. LUTEGO 1922.	Przedpłata wynosi	w Krakowie z odnoszeniem	w Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
	Miesięcznie	Marek 500	Marek 440	Marek 500	Marek 600	Marek 450
NR. 48. — ROK XXX.	Redakcya (tel. Nr. 190) i Administracya (tel. Nr. 3344). Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr. 3344).					

CENY OGŁOSZEN	
Zwycz. za wiersz nonp. lub jego miejsce	Mk 80
Nadesłane (za wiersz nonp.)	„ 75
Nekrologi	„ 40
Komunikaty	„ 90
Na 1. stronie	„ 120
Drobne za wyraz	„ 10

Poufne narady premierów.

Warszawa. (Telef. wł.) Wyjazd Poincarego otoczony jest tajemnicą tak dalece, że francuskie ministerstwo spraw zagranicznych ogłosiło komunikat, iż w Boulogne nie poczyniono żadnych przygotowań. **Ani sfery dziennikarskie, ani polityczne nie były poinformowane co do miejsca ani godziny spotkania się Poincarego z Lloydem Georgem.** Poincaremu towarzyszyć ma w podróży dyrektor min. spraw zagranicznych Peretti della Rocca, Lloydowi George'owi jego osobisty sekretarz, Harwey.

Paryż. P. A. T. Poincare przybył do Boulogne dziś o godzinie 11.40 przedpołudniem. Powitał go prefekt Boulogne. Tłum urządził owacyę na cześć przybyłego. Poincare odmówił dziennikarzom informacyj.

Calais. P. A. T. Havas. Premier Lloyd George przybył tu dziś o godzinie 12.10 w południe. Powitał go burmistrz, z którym Lloyd George spożył śniadanie w restauracyi kolejowej.

Paryż. P. A. T. Havas donosi, że Poincare i Lloyd George mają odmienne poglądy na jeden ważny punkt obrad, a mianowicie premier angielski domaga się, aby narada boulońska z powodu swego ściśle poufnego charakteru nie była połączona ze spisaniem ważnego dokumentu pisemnego. Natomiast premier francuski żąda, aby wynik narad był zaprotokołowany.

Poldhu. P. A. T. Radio. Z powodu dzisiejszego spotkania Poincarego z Lloydem Georgem cała prasa angielska wyraża obecnie opinię, że różnice zdań między obu premierami istnieją tylko w szczegółach, dotyczących konferencyi genueńskiej. W większości ogólnych zagadnień angielski punkt widzenia zgadza się obecnie z francuskim.

Projekty L. Georga.

Londyn. P. A. T. (Reuter). Według „Daily Chronicle" ma **Lloyd George zamiar zaproponować w Genui zawarcie rozejmu 10-letniego w całej Europie. W tym czasie będzie się musiała rozpocząć odbudowa gospodarcza Europy. Wszystkie państwa sprzymierzone i państwa dawniej nieprzyjacielskie będą się musiały zobowiązać szanować wzajemnie swe granice i powstrzymać się od wszelkich ataków. Mają się one poświęcić zupełnie pracy** pokojowej, ustaleniu finansów, rozwojowi handlu i przemysłu i przeprowadzić u siebie stosownie do ogólnego planu rozbrojenie sił lądowych.

Nauen. P. A. T. (Radio) „Times" pisząc o życzeniu Włoch odroczenia konferencyi genueńskiej z powodu przesilenia gabinetowego we Włoszech dodaje, **że Lloyd George z rozmaitych powodów życzy sobie, aby konferencya genueńska została odłożona do końca marca.**

Pos. Zamoyski konferował z Poincarem.

Warszawa. (Telef. wł.) Poseł paryski Wł. Zamoyski odbył konferencyę z premierem Poincarem i min. czeskim Beneszem. Zarówno **Poincare jak Benesz zapewniają, że żaden z istniejących traktatów, podpisanych w Paryżu albo gdziekolwiek indziej, nie będzie w Genui poddany pod dyskusyę.** Wydaje się rzeczą pewną, że **konferencya genueńska nie odbędzie się przed świętami Wielkanocnemi.** Poincare oświadczył pos. Zamoyskiemu, że Anglia zgodzi się na udział rzeczoznawców polskich i Małej Ententy w przygotowawczych obradach londyńskich, ale w charakterze półoficyalnym..

STANOWISKO M. ENTENTY.

Bukareszt. P. A. T. (Radio). Pasicz oświadczył w wywiadzie z przedstawicielem „Radio Orient", **że rokowania, które się odbyły w Bukareszcie, doprowadziły do zupełnego porozumienia w sprawie problemów, jakie się wyłoniły w związku z konferencyą genueńską.** Stwierdzono, że państwa, wchodzące w skład **małej Ententy, mają cały szereg interesów,** które powinny wspólnie popierać i ustalono, że **państwa te zajmą jednolite stanowisko wobec ewentualnych pretensyi delegacyi sowieckiej.** Pasicz zaznaczył, że nie wie, czy uda się osobiście na konferencyę do Genui, gdyż jest możliwem, że zatrzyma go sesya parlamentarna. Premier zaznaczył na końcu, że prawdopodobnie **odbędzie się konferencya małej ententy,** o czem zostanie wydany później komunikat specyalny.

DELEGACYA WŁOSKA.

Rzym. P. A. T. Agencya Stefani donosi, **Tittoni przyjął godność prezydenta delegacyi włoskiej na konferencyę genueńską.**

Handel partyjno-wyborczy.

Zarzucają Polakom, że są zamało realni, że w polityce są raczej poetami, niż trzeźwymi działaczami. Zarzut ten, może słuszny, gdy chodzi o działalność na terenie międzynarodowym, gdzie za dużo istotnie deklamowaliśmy o naszych krzywdach i prawach, a za mało mówiliśmy ze swymi partnerami o interesach, — okazał się zupełnie nieuzasadnionym w naszej polityce wewnętrznej... Tutaj przeciwnie, najwybitniejsi politycy ujawnili niezwykłe zdolności... kupieckie. Niektóre partye swą działalność polityczną w kraju oparły na bardzo realnych, nawet za realnych transakcyach handlowych. Znalazły one obecnie ciekawe oświetlenie w Sejmie, w „dyskusyi drzewnej"... Okazuje się, że rozmaici działacze ludowcowi, przywódcy i członkowie do niedawna stronnictwa rządzącego nie tylko na wielką skalę handlowali drzewem (naturalnie państwowem), ale w ten sposób kupowali sobie... wpływy i znaczenie w kraju. Ciekawe rzeczy o tem opowiadał w Sejmie i w swym „Przyjacielu Ludu" p. Stapiński. **Według jego słów eksploatacyę lasów państwowych wydano na żer protekcyjnych spółek drzewnych, które pod pozorem odbudowy,** otrzymywały drzewo prawie za darmo, odbudowy bynajmniej nie przeprowadziły, ale za to z olbrzymim zyskiem drzewo to sprzedawały.

Nie wchodzimy w szczegóły tych drzewnych transakcyj, które niewątpliwie wyjaśni Sejm i Najwyższa Izba kontroli. Musimy jednakże już dziś skonstatować fakt, że polityka ludowcowa w okresie jej największych „tryumfów" opierała się bynajmniej nie na frazesach, lecz na bardzo realnych transakcyach handlowo-politycznych. Sprzedawano drzewo (oczywiście państwowe) bardzo tanio i za tę cenę kupowano... przyjaciół politycznych. Pod tym względem niektórzy ludowcy okazują wprost niezwykły spryt kupiecki. Forsowana przez nich reforma rolna, a obecnie projekt rekwizycyi lasów — to przecież także tylko cena, za którą chcą zdobyć głosy przyszłych wyborców...

Czy te transakcye, w których bruździ im ich niedawny przyjaciel p. Stapiński (a obecnie konkurent) — zdołają pomyślnie przeprowadzić, niedaleka przyszłość okaże. — Dziś możemy jedynie stwierdzić, że system handlowo-polityczny ludowców znalazł obecnie pojętnych naśladowców. P. Downarowicz, który tworzy nowe stronnictwo, w szczególny sposób postanowił pozyskać sobie socyalistów, którzy, syci chwały i wpływów, niczego właściwie nie łakną, prócz... szeregowców w swej partyi, topniejącej w zastraszający sposób. Chce zrobić im prezent w postaci zagrabionej przez nich drukarni po osławionej „Godzinie Polski". Że zabiega o to specyalnie twórca nowego stronnictwa, stwierdza to „Gaz. Poranna":

„P. minister Downarowicz — pisze — polecił prokuratoryi generalnej podpisanie kontraktu z wydawnictwem „Robotnika" za czynszem, wynoszącym... 100.000 mk miesięcznie. Umowę, mocą której ten lokal przeszedł na własność skarbu, zawierał ówczesny minister skarbu, p. Steczkowski. Wydzierżawieniem przedsiębiorstw państwowych obiecał specyalnie się zająć obecny minister skarbu, p. Michalski. Drukarnią państwową zarządza prezydyum rady ministrów. Gmachami państwowymi zawiaduje ministeryum rolnictwa. Skąd się tu wziął p. Downarowicz, minister spraw wewnętrznych?"

Wyjaśnia to również „Gaz. Por.", zaznaczając, że chodzi tu o „pozyskanie poparcia socyalistów"...

A więc znowu transakcya, mówiąc ściśle, handlowo-polityczna. Z jednej strony „poparcie", a z drugiej — drukarnia prawie za darmo...

Co jednak powie na ten „interes" p. Michalski i jego system oszczędnościowy?... Bo jeżeli w ten sposób trzeba będzie kupować „poparcie" innych partyj i grup, a wybory będą ciągle odraczane, to rzeczywiście nabierają aktualności obawy p. Stapińskiego (wyrażone w Sejmie), że państwo polskie może nie wytrzymać kosztów tych transakcyj handlowo-wyborczych. Nie tracimy jednak nadziei, że znajdą się w Sejmie i w kraju stronnictwa, które udaremnią te partyjno-handlowe interesy, że zbudzi się opinia publiczna i potężnym głosem pouczy obecnych i przyszłych suwerenów, że handlować można wszystkiem, tylko nie sumieniem narodu i przyszłością państwa.. **C.**

Sytuacya rządu p. Ponikowskiego

Konferencye premiera ze stronnictwami.

Nasz korespondent warszawski telefonuje nam: Donosiłem już wczoraj o naradzie premiera Ponikowskiego z p. marszałkiem Sejmu Trąmpczyńskim. Podkreśliłem, że konferencya ta tyczyła się sytuacyi politycznej wewnętrznej. Mianowicie, wobec odroczenia terminu wyborów i wobec tego, że rząd obecny nie jest rządem parlamentarnym i nie posiada większości sejmowej, a w ostatnim czasie podniosły się poważne zarzuty przeciw poszczególnym ministrom, premier Ponikowski od środy sonduje opinie poszczególnych stronnictw, by zbadać ich życzenia odnośnie do swego rządu. Zaczął od konferencyi z blokiem narodowym, t. j. od Chrześć. demokr. Związku Ludowo-Narodowego i od Chrześć. Nar. Stronnictwa Ludowego. Następnie odbył konferencyę z klubami centrowymi i socyalistami. W ciągu soboty rozmawiał z mniejszemi grupami, nie wyłączając żydów i Niemców.

Nastrój w kołach sejmowych jest tego rodzaju, że nie należy w chwili obecnej oczekiwać silniejszych wstrząśnień, względnie ustapienia całego rządu. W każdym razie odpowiednie stronnictwa, zwłaszcza stronnictwa narodowe dają premierowi Ponikowskiemu do zrozumienia, że szereg posunięć politycznych, a także niektóre resorty ministeryalne, zwłaszcza min. sprawiedliwości, a przedewszystkiem ministerstwo spraw wewnętrznych (p. Downarowicz) zupełnie nie odpowiadają potrzebom chwili. W ciągu soboty większość posłów znajduje się poza Warszawą, wskutek tego życie polityczne osłabło. Dopiero od wtorku może się sytuacya bardziej wyjaśnić.

Obrady jaworzyńskie rozpoczęte.

Warszawa. (Telef. wł.) Dnia 23 b. m. odbyło się w Pradze pierwsze posiedzenie czeskiej komisyi jaworzyńskiej pod przewodnictwem posła słowackiego Hruszewskiego z udziałem znakomitego etnografa i historyka, prof. Niederlego, profesora geografii na uniwersytecie praskim, Pantofliczka i Dra Slavika, znanego działacza słowackiego. Członkowie komisyi rozdzielili materyał pomiędzy siebie. Wieczorem tegoż dnia odbyło się drugie posiedzenie dla zapoznania się z polskim punktem widzenia, który przedstawił radca poselstwa polskiego w Pradze, K. Bader. W piątek Slavik wyjechał na Słowaczyznę dla zbadania nastrojów kół słowackich. Oprócz wspomnianych trzech uczonych należy do komisyi czeskiej uczony historyk, profesor uniwersytetu praskiego Dr Bidlo.

Rokowania polsko-niemieckie.

Katowice. (A. W.) „Oberschlessischer Courier" donosi z Genewy, jakoby Calonder obstawał stanowczo przy dacie 10 marca, jako ostatnim terminie do ukończenia rokowań polsko-niemieckich.

Genewa. P. A. T. (Ag. Havasa) Rokowania nad zawarciem układu w sprawie dostawy hut żelaznych na terytoryum G. Śląska, przybierają pomyślny obrót. Każde państwo udzieli górnośląskim hurtownikom żelaznym, znajdującym się na obszarze drugiego państwa, pozwolenia na wywóz takiej ilości starego żelaza, która odpowiada odnośnej ilości poprzedniej produkcyi. Delegacya konferencyi niemiecko-polskiej porozumiałaby się zasadniczo co do utworzenia mieszanej komisyi pracy, która działałaby jako organ doradczy w sprawach technicznych, dotyczących pracy przy komisyi mieszanej, utworzonej decyzyą Rady ambasadorów dla czuwania nad wykonaniem ustroju konstytucyjnego Górnego Śląska. Druga i dwunasta podkomisya porozumiały się w powyższej sprawie z Thomasem, dyrektorem międzynarodowego Biura pracy.

ROKOWANIA W SPRAWIE WALUTY NA G. ŚLĄSKU.

Warszawa. (Telef. wł.) Do Warszawy przybyć mają trzej przedstawiciele rządu niemieckiego **dla kontynuowania rokowań w sprawie skarbowosci i waluty na G. Śląsku.**

Odroczenie rokowań polsko-gdańskich.

Warszawa. (Telef. wł.) **Rokowania polsko-gdańskie w Warszawie w związku z mającem nastąpić dnia 1 kwietnia b. r. zniesieniem granic celnych utknęły obecnie na martwym punkcie, z powodu zbyt daleko idących roszczeń przedstawicieli Gdańska co do przywozu do Polski.** W kołach politycznych panuje przekonanie, że termin zniesienia granicy celnej nie ulegnie przez to zmianie, jednakże okaże się potrzeba wprowadzenia w jej miejsce linii akcyzowej dla całego szeregu artykułów. Przedstawiciele Gdańska muszą się w tej sprawie porozumieć ze swymi mocodawcami, dlatego konferencyę na tydzień przerwano. Senatorowie odjechali do Gdańska.

KONFER. RAKOWSKIEGO W WARSZAWIE.

Warszawa. (Telef. wł.) Prezes ukraińskich sowietów rad ludowych w Charkowie Rakowski podczas swego pobytu w Warszawie **odbył konferencyę z min. Skirmuntem i premierem Ponikowskim.** Rakowski wyjeżdża do Berlina. Poruszył on na tej konferencyi między innemi **kwestyę repatryacyi, a przedewszystkiem kwestyę układów handlowych pomiędzy Ukrainą sowiecką a Polską.**

PRZYJAZD ŁOTEWSKIEGO MIN. PRACY.

Warszawa. (Telef. wł.) Przybył tu łotewski min. pracy Robert Tukur. **Celem jego podróży jest zapoznanie się ze stanem ochrony pracy w Polsce.** Przedtem zwiedzał on Niemcy, Austryę i Czechosłowacyę.

JAPOŃSKA MISYA GOSPODARCZA.

Warszawa. (Telef. wł.) Misya japońska, która objeżdżała Europę dla zapoznania się ze stosunkami gospodarczymi państw europejskich, zawiadomiła nasze ministeryum przem. i handlu, że w połowie marca przyjeżdża do Warszawy **celem bliższego zapoznania się ze stanem gospodarczym Polski i nawiązania z nią ściślejszych stosunków.** Na czele misyi przybywa Szimparo-Ohaski, bar. Kuszabiszi i Mahaszimi.

Międzynarodowy kongres sanitarny w Warszawie.

Warszawa. (Telef. wł.) Sekretarz Ligi narodów Drumond nadesłał do rządu depeszę w sprawie kongresu sanitarnego. Powołując się na depeszę Hymansa, Drumond wypowiada **zgodę Rady Ligi narodów na wzięcie pod swe auspicia zainicyonowanego przez rząd polski międzynarodowego kongresu sanitarnego w Warszawie.** Do prowadzenia pertraktacyi z rządem jest upoważniony wysoki komisarz do spraw walki z epidemiami, Dr Reichmann.

CYWILNA STRAŻ CELNA.

Warszawa. (Telef. wł.) Ministerstwo skarbu przystąpiło **do organizacyi cywilnej straży celnej,** opartej na dyscyplinie wojskowej. W celu wykształcenia kandydatów do straży celnej **założono dwie szkoły, jedną w Wieluniu, a drugą w Dąbrowie k. Łomży. Utworzone są kadry** dla 6000, dotąd wyszkolono do 3000 funkcyonaryuszy, którymi obsadzono granicę polsko-niemiecką, części północne i niesporne granice na przestrzeni 1200 kilometrów.

Rezygnacya prezesa T. K. Rz. Meysztowicza.

Wilno. (A. W.) W kołach politycznych kursują pogłoski, jakoby dziś zamierzał w Sejmie marszałek **Łokucijewski odczytać pisemnie zgłoszoną rezygnacyę prezesa Tymczasowej Komisyi Rządzącej Meysztowicza.**

Wilno. (A. W.) Wniosek przyjęty przez komisyę polityczną w sprawie Polaków na Kowieńszczyźnie stwierdza: 1) **iż na terenie Litwy kowieńskiej pozostaje poważny odsetek ludności polskiej, stanowiący w niektórych okręgach bezwzględną większość. 2) Rząd litewski** wbrew przyjętym przez siebie obowiązkom ochrony mniejszości narodowych w sposób niesłychany **uciska ludność polską, pozbawiając ją wszelkich praw.**

Wobec powyższego Sejm wileński wzywa **Sejm ustawodawczy i rząd polski do natychmiastowego poczynienia wszelkich kroków, celem zmuszenia rządu Litwy kowieńskiej do poszanowania praw mniejszości narodowych.**

Wilno. (A. W.) **Komisya interpelacyjna na piątkowem posiedzeniu podzieliła interpelacye** na kategorye i wybrała referentów. Tymczasowa Komisya rządząca ma odpowiedzieć na interpelacyę komisyi interpelacyjnej w dniu 28 b. m. i w dniu 1 marca, poczem Komisya Rządząca przekaże niektóre interpelacye plenum.

Wilno. (A. W.) W sprawie pasa neutralnego przyjęła komisya polityczna następujący wniosek: Sejm wileński stwierdza: 1) **Że granice pomiędzy ziemią wileńską a Litwą kowieńską nie są, ani też nie były uregulowane i ustalone na podstawie woli ludności.** 2) **Pod władzą litewską znajduje się obecnie część ziemi wileńskiej, której ludność łączność swą z Wilnem i Polską stwierdziła krwią swych żołnierzy i tylko wskutek narzuconego przez Ligę Narodów rozejmu została pozbawioną możności ujawnienia swej woli w Sejmie wileńskim.** 3) Utworzony przez Ligę Narodów tak zwany **pas neutralny stanowi niepodzielną część z ziemią wileńską.** Jest on zamieszkały przez ludność polską, która wypowiedziała swą wolę należenia do Polski w Sejmie wileńskim przez delegacyę powstałą drogą samorzutnych wyborów. Ludność pasa neutralnego pozostaje dotąd poza granicami ziemi wileńskiej bez żadnej opieki ze strony państw. **Wobec powyższego Sejm wileński przekazuje Sejmowi ustawodawczemu i Rządowi polskiemu sprawę przyłączenia do ziemi wileńskiej tych jej części, które dotąd pozostają poza jej granicami wbrew woli ludności tamtejszej.**

Sejm wileński zjedzie do Warszawy 4. marca.

Warszawa. (Telef. wł.) Czynniki polityczne są przekonane, że **cały sejm wileński zjedzie do Warszawy dnia 4 marca. W przyszłą sobotę ma** odbyć się manifestacyjne posiedzenie sejmu. Miasto weźmie udział w uroczystości w niedzielę. Na zamku miałoby się odbyć wobec przedstawicieli Wileńszczyzny i przedstawicieli Polski, oraz z udziałem sfer dyplomatycznych odczytanie aktu uroczystego jakoteż **zbratanie.**

W SPRAWIE WIĘŹNIÓW KOWIEŃSKICH.

Warszawa. (Telef. wł.). P. min. spraw zagr. wysłał do sekretarza gen. Ligi Narodów p. E. Drummonda depeszę, przedstawiającą straszne położenie politycznych więźniów polskich w Kownie z prośbą o wywarcie odpowiedniego nacisku na rząd kowieński dla spowodowania zmiany fatalnych stosunków.

Przesilenie we Włoszech ukończone.

Rzym. (A. W.) Desygnowany na premiera **De Facta konferował** przez oba ubiegłe dni **ze stronnictwami w sprawie utworzenia gabinetu.** Słychać, że Tittoni odmówił stanowczo przyjęcia teki spraw zagranicznych. Tekę tę ma wobec tego zatrzymać De Facta jako prezydent ministrów. Socyaliści-reformiści, stronnictwo właścicieli ziemskich, prawicowi liberali mają otrzymać po jednej tece, natomiast stronnictwo ludowe i demokratyczne mają otrzymać po trzy teki. Na wypadek niepowodzenia De Facta, misyę utworzenia gabinetu otrzymałby Tittoni.

Rzym. (A. W.) Według niesprawdzonych dotąd pogłosek **zdołał De Facta utworzyć gabinet przy współudziale przedstawicieli stronnictw ludowych.** Na stanowisko ministra spraw zagranicznych ma być rzekomo powołanym b. minister skarbu Schanzer.

POWRÓT BENESZA.

Praga. P. A. T. Prezydent ministrów Dr Benesz **powrócił wczoraj wieczorem do Pragi.** We wtorek wyjeżdża do Preszburga na spotkanie z jugosłowiańskim min. spraw zagr. Ninczicem, celem wzajemnego zakomunikowania sobie rezultatów podróży z jednej strony, a konferencyi M. Ententy w Bukareszcie z drugiej strony.

ZABURZENIA W PORTUGALII.

Paryż. P. A. T. Ostatnie wiadomości z Portugalii z dnia 21 i 22 bm. donoszą, że **prezydent republiki Almeida i członkowie rządu wrócili do Lizbony, gdzie panuje spokój.** Minister wojny zażądał wojska do Lizbony. Rada ministrów odbyła dziś posiedzenie pod przewodnictwem Almeidy i w obecności władz, celem zastanowienia się nad położeniem.

Landru stracony.

Wersal. P A. T. (Havas). **Dzisiaj rano Landru został stracony.**

Według doniesień zachował Landru do końca spokój. Przed straceniem ubrał się starannie. Obrońcy podziękował za obronę i prosił go, by mu towarzyszył do samej gilotyny. Pociech religijnych nie przyjął. Zapytany dlaczego odmówił wysłuchania mszy św., odpowiedział: Nie chciałem pozwolić, byście panowie na mnie czekali. Przyprowadzony pod gilotynę dał się spokojnie przywiązać do szafotu.

Lirnik Mazowiecki.

W setną rocznicę Lenartowicza *)

Dziwnym jakimś trafem zbiega się setna rocznica urodzin „Lirnika Mazowieckiego" z setną rocznicą narodzin romantyzmu polskiego, który znalazł potężny swój wyraz w ogłoszonych w tymże roku u Zawadzkiego w Wilnie „Balladach i romansach". Od „srebrzystych fal" Wilji powiało potężne jakieś tchnienie na Polskę, rozbudziło w szeregach umysłów potrzebę zapoznania się ze skarbami, które złożone w tajemniczem łonie życia ludowego, tam tylko jaśniały nieskazitelną rysą drogiego kruszcu... Tchnienie to odbiło się silnem echem w przepełnionych uczuciem sercach... Wydały dźwięki silniejsze lub słabsze, zadrgały. — Jedna ze słabszych fal tego tchnienia uderzyła w skromną kolebkę Lenartowicza, stojącą w ubogim domku nadwiślańskim w Warszawie, pasując niemowlę na szermierza pieśni Mazurów, tego dziwnego ludu — co to:

Kiedy skakać, to skacze
A kiedy pić to pije,
A jak płakać, to płaczę,
A jak bić się, to bije!

Odczuł ją wrażliwem sercem dziecięcia, spędzając swe lata młodociane na wałęsaniu się wśród „gęsiarków i koniopasów", nasłuchał się tej fletni pastuszej, w której drgało umiłowanie tego „co swojskie i nasze". Stała się ta pieśń jego własnością, z niej zbudował przepiękny w swej prostocie pomnik miłości ludu...

Dziwnie smutnie układało się życie tego „lirnika wioskowego". Los nie oszczędził mu smutnego dzieciędztwa — rzec można nawet nędzy. Jak Brodziński od złej macochy, tak Lenartowicz uciekał od porywczego ojczyma na wieś między lud, wśród chłopskich dzieci przeszedł szkołę poetycką — tu przylgnął do wsi polskiej całą mocą swej wrażliwej duszy.

Do tej wsi i jej życia tęsknił do śmierci. W czternastym roku życia zarabia już na siebie jako pisarz w kancelarji adwokackiej w Warszawie, a czując braki swego wykształcenia, które nie sięgało poza wykształcenie szkoły powiatowej, pracuje nad ich usunięciem. Pomaga mu w tem kolega biurowy, wielki miłośnik ludu, Kazimierz Władysław Wójcicki. Ten poznawszy zdolności poetyckie Lenartowicza, wskazuje mu lud jako źródło natchnienia. To zadecydowało o przyszłości młodego poety. Budzą się echa niedawnego dzieciętwa, spędzonego w tak niezwykłych warunkach na wsi, poeta spędza każdą wolną chwilę poza Warszawą wśród ludu, pobyt w mieście — mimo serdecznych stosunków z ówczesną „cyganeryą warszawską" (August Wilkoński, Józef B. Dziekoński, Seweryn Fillebom, Józef Kenig, Ignacy Komorowski, Cypryan i Ludwik Norwidowie, Włodzimierz Wolski, Roman Zmorski) — staje się dlań coraz bardziej nieznośnym, pierś wzbiera miłością ludu i pieśnią...

Pieśń przelana na papier zyskuje uznanie. Utwory drukowane w pismach warszawskich („Nadwiślanin", „Przegląd warszawski", „Biblioteka Warszawska") wprawiają czytelników nawet w zachwyt, nazywano je „arcydziełami literatury" a autora uważano za najpierwszego poetę polskiego.

Te pierwsze piękne lata drogi poetyckiej Lenartowicza wśród najbliższych przerwała twarda rzeczywistość. Jako należący do grona spiskowego „cyganów", wśród których odbiły się silnem echem poczynania i przewroty polityczne na zachodzie, miał być aresztowany. Aby tego uniknąć, przekradł się przez granicę do Poznania.

Nad młodym poetą spełniało się powoli przeznaczenie, które w księdze jego życia zapisało, że nic dlań już nie zostaje:

Jeno uboga skrzypka tułacka...
A na niej będzie pod niebem brzmiała
Wiernego ludu cicha pochwała...

Zaczęła się dla poety ciężka tułaczka, z której dopiero po śmierci powrócił prochem nad cichy wiślany brzeg — między „zasłużonych". Kraków, Wrocław, Poznań i współpraca z pedagogami Ewarystem Estkowskim, Bruksela, Berlin, Paryż, gdzie zetknął się z Mickiewiczem i Zaleskim i Rayem, małżeństwo z Zofią Szymanowską, przyrodnią siostrą żony Mickiewicza, śmierć jedynego synka Janka i żony i pobyt we Florencyi, przerywany krótkiemi wycieczkami do Bolonii (wykłady o literaturze polskiej) i do Krakowa (skromny, lecz serdeczny jubileusz), oto dalsze etapy tego tułaczego życia poety.

* * *

Nie na kunsztownej harfie, ale na prostej fletni pastuszej i skromniejszej jeszcze skrzypce tułaczej wygrywał Lenartowicz swe proste i szczere pieśni. Wyznanie poetyckiej wiary autora „Lirenki" mieści następująca strofa jednego z utworów:

Myśl moja cicha,
Jak moja chata,
Nad dym ojczystej
Wioski nie wzlata.
Oko nie sięga
Dalej i szerzej
Jak do tych lasów,
Jak do tych krzyży,
Jak do tej wody,
Co płynie srebrna.
Czy większa mądrość
Człeku potrzebna?

Oto cały zakres natchnień Lenartowicza. W tym zakresie jest on mistrzem. Nikt nie oddał prościej, serdeczniej a dobitniej usposobienia i uczuć, zuchowatości, żartobliwości i tęsknoty ukochanych przez poetę Mazurów. Stachy, Wiochny, Jagody, Grajki, Maćki, Bartosze, „Mazury za wołami" i cały szereg pokrewnych postaci, ujęte w przecudne ramy harmonijnego krajobrazu, związane jedną nicią codziennego smutku czy wesela — opiewane wierszem prostym i dźwięcznym, obrazowym a poetycznym składają się na barwną mozajkę prawdziwych arcydzieł naszej literatury.

Ludowość Lenartowicza — jak słusznie zauważa Konopnicka, której twórczość poetycka wyrosła w znacznej mierze na podłożu poezyj autora „Zachwycenia" — nie jest nastrojem chwilowym, zależnym od zewnętrznych pobudzeń. Ona była samą treścią jego natchnień, była jego naturalnym prądem twórczym, była właściwą jego muzyką. Dająca się zauważyć w początkach twórczości konwenansowa czułostkowość w zetknięciu się z życiem realnem chłopa stopiła się w przepiękne uczucie i w tej formie nabrała pewnego zabarwienia społecznego w duchu demokratycznym.

Uczucie to wiąże Lenartowicz z ziemią rodzinną, na której brata się z całą przyrodą i na której wszystkie żywioły żyją jego życiem, smutkiem i weselem.

Niewyszukana forma, potoczyste, dźwięczne proste strofy, barwne, obrazowe wysłowienie dodają tem większego uroku utworom Lenartowicza z tej dziedziny, którym prawie że nie masz równych w naszej literaturze.

Słabo rozwinięta refleksyjność, brak plastyki i skromny zasób kolorystyki — podnoszone przez krytyków (Chmielowski, Kasprowicz) — nie umniejszają wartości poezyj Lenartowicza, ale ją raczej potęgują, uwydatniając je jako utwory wiernie oddające na punkcie tych braków pieśń gminną.

„Lirnik mazowiecki" schodzi się tu dziwnie z podobnym do niego pod względem twórczości „słowikiem ukraińskim" Bohdanem Zaleskim. — U obu w drobnych poezyach zajaśniały ich talenty w całej pełni. W utworach większych brakło obu poetom siły plastyki, bohaterskiego rozmachu i tak potrzebnej niekiedy grozy w przedstawieniu wypadków.

Dwa większe opowiadania Lenartowicza, wysnute z wątku ludowego i w duchu ludowym opracowane, t. j. „Zachwycenie" i „Błogosławiona" — to miniaturowa jakby polska „Boska komedya". W nich jeszcze silniej uwydatnia się charakter twórczości i umysłowości Lenartowicza. Nie są to wzniosłe i pełne grozy wzloty dantejskie, — „ale liryczne, nieco rozwiewne i może za jednostajne obrazki, poetyzujące życie chłopa polskiego". Szczupły widnokrąg myśli ludowej i brak śmielszego lotu fantazyi wieśniaczej nie pozwolił poecie stworzyć poematu rozleglejszego o doniosłej wartości estetycznej. Oba utwory zostaną jednak na długo polską „Boską komedyą".

Ten brak fantazyi twórczej odbił się i na poematach większych, do których poeta czerpał materyał z historyi. Wyjątek stanowi liryczno-epiczna „Bitwa racławicka", ten, najpiękniejszy może i najtrwalszy klejnot twórczości Lenartowicza. Z tych prostych a snujących się, jak złota nić, wierszy poematu czerpały otuchę i nieomylną wiarę całe pokolenia. Cudne, dźwięczne słowa z głębi duszy poety, wierzącej w zmartwychwstanie Polski, prześliczne, „pełne krasy" obrazy i ta w głębi ukryta wiara poety w lud i jego siłę niespożytą splatają się w dziwny akord, który odnajduje każdy Polak na dnie własnego serca. Nie jest „Bitwa racławicka" epopeją chłopską — lecz, jak zaznacza Kasprowicz — jakże do niej zbliżona!

— — — — — — — — — — —

Charakteryzując w przygodnym choćby artykule różne dziedziny twórczości Lenartowicza, nie można nie podkreślić jednego jej zasadniczego rysu, tak zresztą nieodłącznego od charakteru tego „poety ludu".

„Lenartowicz był człowiekiem religijnym i wierzącym — wiara jego była katolicką" — pisze o nim Kasprowicz *). — „Bo też tylko z pod pióra człowieka wierzącego mogły wyjść takie poematy, jak „Zachwycenie" i „Błogosławiona", „Dzieci Nazareńskie", „Święta praca" i inne.

„Tła wierzeń ludowych używał celem ujawnienia własnych nastrojów psychicznych, dla pomieszczenia których tło ludowe wydało mu się najodpowiedniejszem, najbardziej zbliżonem do zasadniczego tonu jego duszy..."

„Jest to naiwna wiara dziecka chłopskiego, pełna uczucia... Nie jest ona ani wypływem dociekań teologicznych, ani emanacyą zmęczonego czy zrezygnowanego umysłu filozoficznego, który nie mogąc dojść w drodze empirycznej czy spekulatywnej do zbadania przyczyny wszechrzeczy, rzuca się w objęcie mistycyzmu" **).

Czyż można się dziwić, że poezye Lenartowicza, pełne tego tonu jego duszy, trafiły do ludu i stały się jego własnością?

— — — — — — — — — — —

Charakteryzować stanowisko poety i jego miejsce w literaturze, byłoby zbytecznem. Wie kilka pokoleń, czem były dla nich utwory autora „Lirenki", z nich czerpały w okresach silnego prześladowania miłość ziemi rodzinnej i tradycyi. Mimo potężnych fal reakcyi pozytywistycznej ostały się te klejnoty liryki polskiej, znajdując silny odgłos w całej twórczości Konopnickiej, w znacznej części twórczości Kasprowicza i przypominając się słabszem echem nawet u Wyspiańskiego.

Dowód to siły wewnętrznej poety, jego talentu i silnej indywidualności. Skromny i cichy całe życie — w jednym z wierszy prosi przyjaciół:

Nie róbcie ze mnie wielkiego człowieka!

Stał się nim, jakkolwiek skromnie pisał o sobie:

Służyłem mojej ojczyźnie i Bogu
Małemi siły, jako człowiek mały.
Szczęście mi gwiazdą nie świeciło dniową,
Anim ja zbrodnią zasłynął, ni chwałą,
Wypowiedziałem jedno ciche sło-
[wo!

A ciche to słowo żyje wśród narodu, „schodzi w świat nieznaną pociechą" i daje chwilę naiwnej może czasem, ale serdecznej pogody i cichego ukojenia...

Dr. Antoni J. Mikulski.

*) Teofil Lenartowicz, ur. 27 lutego 1822 w Warszawie, umarł 3 lutego 1893 we Florencyi. Pochowany w „grobie zasłużonych" na Skałce

*) Lirvka Teofila Lenartowicza. Pamiętnik literacki, 1905, II i III. str. 183 i 184

**) Ibidem: str. 186.

Z dnia politycznego.

P. P. S. rozbija jedność narodową na G. Śląsku.

Członkowie P. P. S., jak wiadomo, wystąpili ze Śląskiej Naczelnej Rady Ludowej. Krok ten i jego znaczenie oświetla katowicki korespondent „Kur. Łódzkiego". Rozbicie jedności narodowej przez P. P. S. w chwili tak poważnej, kiedy Polska gotuje się do objęcia kraju, a cały świat patrzy na nas z zaciekawieniem, w kołach polskich na Górnym Śląsku wywarło jaknajgorsze wrażenie, gdyż na zewnątrz musi fakt ten bardzo niepomyślnie świadczyć o spoistości i sile obozu polskiego na Górnym Śląsku, jeśli obóz ten się rozdwaja.

Istotnych powodów do występowania z N. R. L. socyaliści nie mieli. To też panuje przekonanie, że postąpili tak ze względów „taktycznych" wobec zbliżających się wyborów do sejmu śląskiego, które, jak wiadomo, odbyć się mają w dwa miesiące po objęciu kraju przez Polskę.

„Litwa" o uchwale Sejmu wileńskiego.

Uchwała Sejmu wileńskiego, który nie dał się sprowadzić na manowce federacyi czy autonomii, wywołała naturalnie zrozumiałą irytacyę w prasie litewskiej. Wileńska „Litwa" (wydawana po polsku, ale za pieniądze kowieńskie), usiłuje jednak robić dobrą minę i bagatelizować Sejm wileński. W artykule p. t. „Finis Comediae", organ litewski zaznacza na wstępie, że „od pierwszego dnia otwarcia Sejmu świadomie nie zabierał głosu, nie chcąc panom posłom, „wybranym przez naszą ludność" (cudzysłów oryginału) zakłócać spokoju". Dalej zaś pisze:

„Ludność miejscowa prawdziwa, nie malowana, jest już szczęśliwa, że odbyła pańszczyźniane czasy wyborcze, a nas również to wszystko nic nie obchodzi. Świadomie zdając sobie sprawę z tego, że to tylko zabawa panów polityków z Warszawy, że to marnowanie grosza skończy się źle, oczywiście nie dla nas".

Wkońcu „Litwa" straszy analogiami „z okresu agonii Polski" i wyraża „współczucie (!) dla niektórych posłów, którzy będąc nieświadomi (!) swego czynu, przejdą do kart historyi jako zdrajcy (!) i sprzedawczyki (!) własnej ojczyzny".

Jak widzimy, najmitom kowieńskim w ujadaniu na Polaków wileńskich brak już nowych konceptów. Wciąż tylko plotą o „zdradzie", a „zdrajcą" jest według nich każdy Polak w Wileńszczyźnie, który na rozkaz Kowna nie chce być Litwinem.

Rosya w szponach kapitalizmu żydowskiego.

Lenin, zalawszy Rosyę potokami krwi, zamieniwszy ludność w ludożerców, przyznał się, że popełnił „błąd". Zaczyna więc odbudowywać to, co sam zburzył. Na gruzach komunizmu powstaje nowy kapitalizm. Ale jaki? Oto, jak stwierdza kijowski korespondent „Kuryera Warszawskiego" — kapitalizm żydowski!

Od kilku miesięcy, jak grzyby po deszczu, powstają w Kijowie nowe magazyny, trusty, kooperatywy i to w różnych dziedzinach życia.

Tam, gdzie do niedawna jeszcze panoszyły się „agit-jaczejki", lub składy zagrabionego mienia, dziś otwarto szerokie podwoje cukierni Georgea, Abrikosowa i Markisa. Na miejscu Banku Azowsko-Dońskiego panoszy się wystawna restauracya.

Ale wszystko to wyłącznie żydowskie. Wszędzie przoduje, góruje i nad wszystkiem panuje żyd.

Zalew Kijowa przez żydów jest tak znamienny, że społeczeństwo kijowskie podzielić można na dwa odłamy: parjasi to chrześcijanie, sprowadzeni do rzędu helotów, bez praw, bez woli, bez najniezbędniejszych potrzeb. Nad tym tłumem autochtonów roztoczył siatkę pajęczą żyd pod szyldem bolszewizmu i bez niego i nie tylko jak wprzódy, wysysa wszelkie soki żywotne dla siebie, ale każe się czcić... panuje.

A to, co się dzieje w Kijowie, nie jest objawem miejscowym, cała Ukraina i Rosya jest w tem położeniu.

Wrażenia z zawodów narciarskich

Zakopane, w lutym.

W dziejach sportu polskiego przeżyliśmy doniosłą chwilę: otwarcie Zakopanego jako zimowego terenu także dla zagranicy i zmierzenie naszych młodych sił z wytrawnymi sportsmenami węgierskimi, czeskimi i niemieckimi. Mimo obietnicy, współzawodnicy norwescy i finlandzcy nie dopisali, tak, iż przy starciu znalazły się tylko trzy sąsiadujące ze sobą nacye. Wzorowa organizacya zawodów obejmowała dwa działy: jeden administracyjny, którym zawiadywali sumiennie burmistrz gminy Kozłowski i podpułkownik Ryński, dając wyraz szczerze, polskiej gościnności i uprzejmości na każdym kroku, i dział techniczny, który pozostawał pod kierunkiem prezesa Polskiego Związku Narciarskiego (P. Z. N), majora Aleksandra Bobkowskiego, znanego pioniera tego sportu na polskiej ziemi, a przy nim Sekcya Narciarska Tow. Tatrzańskiego i Akademicki Związek Sportowy dzielnie wywiązały się z podjętego zadania. Z niemałą też pomocą spieszył im kpt. Zękiewicz, dowódca kursów oficerskich narciarskich. Przybyli też na zawody wszyscy dawni krzewiciele zimowego sportu, jak pułkownik Maryusz Zaruski i płk. Henryk Bobkowski, witając w dzisiejszem gronie narciarskiem swych uczniów z przed 15—10 laty.

Zadaniem mojem jest dorzucić parę oświetleń na zawody z punktu widzenia sportowego. Narciarstwo polskie rozwinęło się jako potrzeba obcowania z Tatrami i zimową porą. Początkowo uprawiane alpejską szkołą o jednym kiju udostępniło nam wnętrze gór w zimowej opończy spowite. Było jedynie środkiem najwygodniejszym do poruszania się na gładkiej, niezmierzonej przestrzeni śnieżnej.

Z biegiem czasu dołączył się i problem estetyki sportowej, który wprowadził piękną jazdę norweską o dwóch krótkich kijkach, stawiając zarazem bardziej wygórowane żądania dla sprawności narciarskiej. Wprawdzie podchodzenie pod górę zapomocą współpracy ramion, podpierających się rytmicznie kijkami stało się znacznie lżejszem, lecz zato strome zbocza i ostre żleby trudniejszemi się stały dla narciarzy, gdy dla utrzymania równowagi nie można się było oprzeć na kiju, a cały punkt ciężkości spoczywać w wyrobieniu fizycznem. Wprowadzenie norweskiej szkoły jest rzeczą niedawną (może ośm lat) i spotkało się początkowo z silną opozycyą wśród starszych turystów, w obawie, iżby krzewienie narciarstwa jako sportu nie wysunęło na plan pierwszy sprawności sportowej w miejsce podporządkowania jej, jako środka pomocniczego w kontakcie z przyrodą. Lecz ewolucya sportowa podążyła tutaj śladami zagranicy i dzisiaj wyjątkowo tylko spotyka się epigonów dawnej jazdy alpejskiej. Młoda zaś generacya tak dalece opanowała norweską jazdę, iż gdyby schroniska wśród gór umożliwiały nocowanie, Tatry stałyby się prawie równie dostępne w zimie, jak i w lecie. To właśnie grono narciarskie zmierzyło swe siły z zagranicą w obecnych zawodach, stawiając nader chlubne sobie świadectwo; zważywszy bowiem krótkość rozwoju, utrudnianie sportu ze strony kolei (zarówno długość drogi, jak i ceny biletów nie pozostają w żadnym związku z popieraniem sportu), następnie słabe zainteresowanie się naszego społeczeństwa dla sportu w ogólności i zubożenie tej warstwy inteligentnej, która poprzednio z czysto idealnych pobudek go popierała — to przychodzimy do przekonania, iż zwycięstwo na całej linii w biegu sztafetowym (3 nagrody), a drugie miejsce w mistrzostwie Tatr są bardzo poważnymi wynikami sportowymi. Trzeba wziąć pod uwagę, iż przeciwnicy sportowi, jak Czesi, Węgrzy i Niemcy, uprawiają ten sport od dziesiątek lat, a rządy ich uważają popieranie sportu za interes państwowy. I tak, każdy z czeskich zawodników otrzymuje po 30.000 Mk. na koszta podróży. Gdy Czesi jechali na norweskie zawody, rząd odesłał zawodników aeroplanami, by im oszczędzić zmęczenia w drodze, każdy z nich był zaopatrzony w dwie pary pierwszorzędnych nart rządowych, dla których najlepsze drzewo „hikory" specyalnie w Norwegii zakupił. A co wzamian mogą przeciwstawić polscy sportsmeni, gdy cena dobrych nart wyścigowych lub do skoku dochodzi 100.000 Mk., gdy każdy z zawodowej pracy musi znaleźć środki dla pokrycia kosztów utrzymania? Jak ona jest dzisiaj ciężką dla tej garstki, odczuwającej piękno przyrody i kochającej helleńską, szlachetną radość życia w jego zdrowiu i swobodzie, dobrze o tem wiemy.

Wypadałoby życzyć, by rząd polski zechciał równie poważnie odnieść się do sportu polskiego, a Ministerstwo zdrowia publicznego zajęło się budową porządnego hotelu dla turystów, zniżkami cen jazdy kolejowej i umożliwieniem zaopatrywania się w dobre przybory sportowe. Wszak nieomylną jest zawsze stara zasada: „W zdrowem ciele zdrowy duch". **Dr M. G.**

JAROSŁAW JANOWSKI.

* *

Żyć Pełnią życia!...
— na motocyklach gonić motyle —
niebieskie szumiące motyle,
co skroń całują złotą pieśnią — —
— wsłuchać się w serc kowadlane bicia
— i zagrać hymn: „wszak szczęścia tyle"...
Żyć Pełnią życia...
— Nieść się na fali zbóż rozkołysanej,
na jej szmrocie szumnej, rozszeptanej,
— wświetlić się dusz słonecznym kręgiem
w tęczową gamę Życia
— i garście śmiechu rzucać na wód piany —
Żyć Pełnią życia!!
— Zapalić lampę w radości kościele —
w wiejsko-prostaczo-magnackim kościele —
— i w Pełni życia zatrąbić fanfary!...
— Precz szczątki i gruzy rozbicia!!
— dziś grają zachwytu niebiańskie kapele!!

Zakop. 23. XII. 21.

KRONIKA.

Z TOW. ZAGRÓD DLA INWALIDÓW.

Krakowskie Tow. zagród dla inwalidów rozszerzyło znacznie w ostatnich dniach swoją działalność. Na zaproszenie gen. Hallera delegaci tutejszego Towarzystwa: Mikołaj hr. Rey i st. radca Magistratu Kubalski wyjechali onegdaj do Warszawy, gdzie uczestniczyli w wielkim wiecu obywatelskim, w którym brali nadto udział repezentanci wszystkich władz rządowych, Towarzystw humanitarnych i t. d. Na wiecu uchwalono organizować akcyę opieki nad inwalidami w całej Kongresówce przez zakładanie wojewódzkich komitetów, budowanie zagród, fundowanie warsztatów i t. d. Wkońcu uchwalono założyć ekspozyturę Towarzystwa opieki nad inwalidami w Warszawie; ekspozytura ta niebawem zostanie przemieniona w centralę.

Kraków, 26 lutego.

STULECIE LENARTOWICZA W KRAKOWIE. Jutro (poniedziałek), jako w setną rocznicę urodzin Teofila Lenartowicza, odprawione zostanie w krypcie pod kościołem OO. Paulinów na Skałce przy grobie poety uroczyste nabożeństwo. We wtorek odbędzie się w Związku literatów (Dom artystów, plac św. Ducha) publiczny wykład prof. Ludwika Skoczylasa na temat poezyi Lenartowicza pod tytułem: „Stylizacya romantycznej uczuciowości".

STANISŁAW PRZYBYSZEWSKI, jako gość krakowskiego Związku literatów, przybędzie do Krakowa w dniu 8 marca. Jubileusz znakomitego autora w naszem mieście odbędzie się w dniach: 11. 12 i 13 marca b. r.

NIE ZAPOMINAJMY O MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ! Akcya, wszczęta przez Komitet opieki nad młodzieżą akademicką, na którego czele stoją Książę-Biskup Sapicha, wojewoda krakowski, prezydent miasta oraz rektorowie wyższych uczelni — rozwija się korzystnie dla cierpiącej niedostatek młodzieży, nie przybrała wszakże jeszcze tych rozmiarów, na jakie, dzięki swej doniosłości społecznej, zasługuje. Przypominając zatem niedolę tej młodzieży, co walczyła w obronie granic odrodzonej Ojczyzny, a dziś pragnie zapełnić przerzedzone szeregi inteligencyi polskiej — zaznaczamy, że dary składać można w administracyach wszystkich dzienników krakowskich. Szczególnie ofiarni obywatele, jako członkowie „Ligi Pomocy akademickiej", otrzymają piękny, artystyczny dyplom kompozycyi prof. Józefa Mehoffera. W najbliższym czasie będzie ogłoszona lista dotychczas złożonych ofiar.

PROFESOROWIE UNIWERSYTETU JAG. DLA PROFESORÓW ROSYJSKICH. W związku z akcyą międzynarodowego świata naukowego, celem przyjścia z pomocą uczonym rosyjskim, znajdującym się w rozpaczliwem położeniu pod rządami bolszewickimi — ofiarowali między innymi na ten cel profesorowie Uniwersytetu Jagiell. w Krakowie kwotę 150 tysięcy marek, przesyłając ją na ręce odnośnego komitetu w Warszawie.

WYSOKA „SUBWENCYA". Tutejszy Związek muzyków polskich otrzymał od Magistratu stoł. król. miasta Krakowa następujące pismo, które rzuca nader smutne światło na nasze kulturalne stosunki:

Do Kasy miejskiej w Krakowie! Polecam Kasie miejskiej, aby za kwitem ostemplowanym wypłaciła Związkowi muzyków polskich do rąk prezesa p. Bolesława Wallek-Walewskiego kwotę 700 (siedmset!) Mkp, tytułem subwencyi (!) za rok 1921. Wydatek pokryć należy z Dz. XII wyd. nadzw. poz. 19 budżetu r. 1921 Związkowi muzyków polskich do rąk p. prezesa Bolesława Walewskiego w Krakowie. Udzielam do wiadomości, celem podjęcia z kasy miejskiej asygnowanej kwoty. Dyrektor miejskiej Kasy obrach.: Krzyżanowski m. p.; w. z. Sare m. p.

ODEZWA RZĄDU W SPRAWIE DANINY. Na ulicach miasta rozlepiono afisze, podpisane przez premiera Ponikowskiego i ministra skarbu Michalskiego, wzywające w gorących słowach ludność do rychłego składania daniny, która przyczyni się do poprawy finansów państwa, a tem samem do ogólnej zniżki cen.

ROZDAWNICTWO DEPUTATÓW ROBOTNICZYCH. Magistrat zawiadamia, że od poniedziałku 27 b. m. do 11 marca b. r. będą wydawane deputaty robotnicze, tytułem zaległych racyi za miesiąc styczeń 1921 r., a to po 4 kg. chleba pszenno-żytniego, w cenie 62 Mk. za 1 kg.

WIADOMOŚCI POLICYJNE. Wczoraj włamali się nieznani sprawcy do magazynu firmy naftowej „Karpaty" przy ul. Miodowej i skradli dwie uprzęże na konie i dwa klucze francuskie, łącznej wartości 100.000 Mk.

Od dłuższego czasu po mieszkaniach przy ul. Mazowieckiej grasował jakiś osobnik, popełniając liczne kradzieże. I tak, ofiarą tych operacyi padł Ludwik Szostak, gospodarz, któremu skradziono garderobę i płótno, wartości 130.000 Mk., dalej p. Marya Zbrojowa, której opryszek skradł garderobę, wartości 40.000 M. i szereg innych mieszkańców. Po poszukiwaniach za sprawcami tych kradzieży, policya wyśledziła Annę Mikową, lat 40, która dopuściła się wszystkich tych kradzieży. Od złodziejki odebrano część skradzionych przedmiotów.

STAN ATMOSFERY: Wyż barometryczny w dalszym ciągu utrzymywał się nad całym kontynentem Europy, natomast niż ogarniał Anglię, Skandynawię i morze Północne. Wskutek takiego rozkładu ciśnienia panowała w Polsce pogoda pochmurna, dżdżysta i mglista z wiatrami z kierunków zachodnich.

Temperatury o godz. 3 po południu wahały się w granicach od +2 (Pińsk) do +8 (Poznań).

Jedynie w zachodnim wycinku wyżu (Francya i Szwajcarya) utrzymywała się piękna i ciepła pogoda (Bruksela +15, Paryż +16, Biarritz +23 o godz. 3 po południu).

Kraków 25 b. m.: 8h wieczór: Ciśnienie 770.4; temperatura +3.7, maximum +4.9, minimum +1.7; stan nieba: pochmurno.

Prognoza na niedzielę: Przeważnie pochmurno, miejscami mgła lub deszcz, łagodnie, wiatry zachodnie.

Z Polski i ze świata.

ROZPRAWA „LEKTORA" przeciw redaktorowi lwowskiego „Słowa Polskiego", wyznaczona pierwotnie na 22 b. m., została odroczona na dzień 9 marca. Odroczenie zadecydowała izba radna sądu okręgowego, z powodu prze

ciągnięcia się innych spraw w tym sądzie rozpatrywanych.

PRZECIW NOWOMODNYM TAŃCOM budzi się w społeczeństwie polskiem coraz silniejsza reakcya. „Gazeta Zakop.“ zamieszcza w ostatnim numerze następujące oświadczenie: „Podpisani, stwierdzając, iż na obecnych zabawach tanecznych usunięto niemal zupełnie nasze przepiękne tańce narodowe, a wprowadzono urągające dobrym obyczajom murzyńskie arlekinady — obowiązują się nietylko nie brać w nich udziału, ale bojkotować je wszelkimi sposobami, przyjętymi w cywilizowanych społeczeństwach. Ostrzegamy, kogo należy, przed ewentualnemi następstwami lekceważenia zdrowej opinii publicznej. Za Tow. Kasynowe: Dr T. Gabryszewski. Leon Makowiecki; za Tow. „Sokół“: inż. L. Krobicki; za Tow. „Gwiazda“: ks. Józef Orzeł; za Związek młodzieży rękodzielniczej: ks. Fr. Korzonkiewicz; za Związek Górali: Fr. Pawlica.

Z PRASY WARSZAWSKIEJ. „Gazeta Warszawska“ donosi, że redaktor „Przeglądu Wieczornego“, p. A. Nowicki, usuwa się od 1-go marca ze swego stanowiska. P. Nowicki nie mógł pogodzić się z współpracownictwem p. Ehrenberga, znanego z procesu, jaki miał w Paryżu podczas wojny.

EKSPERYMENTALNA PREMIERA W „REDUCIE“. Wystawiona na scenie warszawskiej „Reduty“ sztuka K. A. Czyżewskiego: „Ulica dziwna“ stanowi pewnego rodzaju pendent do eksperymentalnego przedstawienia „Pragmatystów“ Witkiewicza w „Elsynorze“. W przeciwieństwie jednak do Witkiewicza A. Czyżewski nie propaguje czystej formy, raczej stara się punkt wyjścia dramatycznej twórczości Wyspiańskiego i Rostworowskiego zastosować do antynaturalistycznej formy scenicznej. Sztuka zawiera dużo ciekawego materyału teatralnego, którego ekspresyę potrafiła podkreślić sumienna reżyserya p. Dobrodzickiego i rzetelny wysiłek gry aktorskiej, brak jednak zasadniczych wartości dramatyczno-konstrukcyjnych stanowi najsłabszą stronę „Ulicy dziwnej“, jako utworu scenicznego.

MILIONÓWKA. W dzisiejszem ciągnieniu milionówki wylosowano numer 0018273, sprzedany w Poznaniu.

Z BIELSKA DONOSZĄ: Polski Bank Handlowy otwiera w marcu b. r. oddział swój w Bielsku. Bank ten należy do rzędu największych instytucyi finansowych i posiada już w Polsce przeszło 40 oddziałów w większych miastach. Obecnie Bank ten rozszerza swą działalność na Śląsk Górny i Śląsk Cieszyński, stworzywszy oddziały w Katowicach, Bytomiu, Królewskiej Hucie, Zabrzu, Pszczynie, Mysłowicach, Tarnowskich Górach i Rybniku, których generalnym dyrektorem zamianował Dra Piotra Hylla z Katowic. Bank w Bielsku obecnie zorganizowany posiadać będzie stały kontakt z Górnym Śląskiem i swój oddział towarowy, w szczególności dla handlu węglem i żelazem, oraz manufakturą. Dyrektorem oddziału w Bielsku mianowany jest Dr Floryan Kępiński, starosta i były komisarz rządowy Związku przemysłowego bielsko-bialskiego. Dokładna znajomość stosunków przemysłowych i handlowych Dra Kępińskiego daje instytucyi gwarancyę pomyślnego rozwoju.

HAKATYZM KUPCA BIELSKIEGO. Do rąk naszych nadesłano odcinek przekazu z Bielska, na którym p. Prohaska użył następującej pieczątki: „Johann Prohaska, Bielitz, Schl. Hauptstrasse Nr. 2“. Zwracamy uwagę p. Prohasce, że posługiwanie się niemczyzną w korespondencyi w państwie polskiem obraża uczucia każdego obywatela polskiego i świadczy jedynie o hakatystycznych aspiracyach posługującego się podobną pieczęcią.

Z BISMARCKA — KOŚCIUSZKO. Na posiedzeniu Rady miasta Pobiedziska (w b. dzielnicy pruskiej) uchwalono wysłać pomnik Bismarcka do jednej z fabryk warszawskich, celem przelania go na statuę Kościuszkowską.

AGITACYA BOLSZEWICKA PRZECIW DANINIE. Jak donosi „Gazeta Warszawska“, włościanie trzech wsi: Budy-Stare, Krze i Budy-Nowe w powiecie błońskim, podburzeni przez agitatorów bolszewickich, przybyłych z Żyrardowa, nie chcą płacić daniny państwowej. Włościanie grożą podobno każdemu, kto przyjdzie do wsi, kłonicami, cepami i widłami. W sprawie „buntu“ chłopskiego władze prowadzą energiczne śledztwo. Policya jest już też na tropie agitatorów bolszewickich. Znajdą się oni niewątpliwie pod kluczem.

TRAGEDYA ZDEMOBILIZOWANEGO OFICERA. Onegdaj na cmentarzu Powązkowskim w Warszawie ranił się bagnetem w zamiarze samobójczym 25-letni Kazimierz Timmel, porucznik 85 pułku piechoty (odznaczony Krzyżem Walecznych). Przy desperacie znaleziono trzy listy: dwa zamknięte, a trzeci, otwarty, do ogółu. Oto treść ostatniego listu: „Powód mej śmierci, to przeniesienie mnie ze służby czynnej do rezerwy armii. Po 7 latach służby i 5 latach niewoli bolszewickiej, wyrzucono mnie, mimo mej woli i spełnienia wszelkich warunków, wymaganych od oficera zawodowego, na bruk, skazano na nędzę i ironię losu. Co prawda, nie jednego mnie obrońcę Ojczyzny i Warszawy przed bolszewikami w 1920 r. spotyka taka niewdzięczności i niesprawiedliwości ze strony lekkomyślnych jednostek M. S. Wojsk., przedstawicieli Ojczyzny, którą tak ukochałom — honor i sumienie nie pozwalają mi inaczej postąpić.

Po udzieleniu rannemu pomocy, przewieziono go do szpitala Ujazdowskiego.

FUZYA „FIGARA“ Z „GAULOIS“. Dwa te wielkie dzienniki paryskie, z których drugi miał zabarwienie monarchistyczne, pierwszy zaś tradycyjnie czytywany był przez najwyższe sfery towarzyskie Francyi i zagranicy, zlały, się w jedno pismo — jak donoszą z Paryża. Fuzya ta wskazywałaby, że żaden z nich finansowo dobrze nie stał.

Redaktorem politycznym pisma, powstałego z fuzyi, będzie Alfred Capus, literackim — Robert de Flers, a generalnym administratorem — Piotr Laffitte.

PORTRETY TYRANÓW. Jak komunikuje prasa rosyjska, w oknie jednego ze sklepów w Moskwie zostały wystawione portrety dwóch arcykapłanów komunizmu — Lenina i Trockiego. Wkrótce jednak właściciel sklepu zmuszony był ukryć obie podobizny, gdyż całe okno wystawowe zostało zaplute przez „gorących wielbicieli“.

STINNES WYKUPUJE W ROSYI HOTELE. Z Berlina donoszą, że Tow. „Hamburger Verkehrsgesellschaft“, należące do t. zw. koncernu Stinnesa, a posiadające już kilkanaście pierwszorzędnych hoteli w Niemczech, zamierza rozszerzyć swą działalność także na Rosyę. Rozpoczęło już ono układy z rządem sowieckim o nabycie hotelu Astoria w Petrogrodzie i hotelu Metropol w Moskwie. Następnie nabędzie ono pierwszorzędne hotele po większych miastach prowincyonalnych, jak N. Nowgorod, Kazań, Archangielsk i t. d.

Judaica.

PRZECIWPOLSKA AGITACYA ŻYDÓW W AMERYCE. Że żydzi starają się zohydzić dobre imię Polski w oczach całego cywilizowanego świata, na to mieliśmy i mamy aż nadto dosyć dowodów. Jako skromny przyczynek do tego zbioru służyć może zamieszczony w humorystycznem piśmie żydowskiem „Big Stick“ (Nowy Jork) oszczerczy rysunek, piętnujący legendarną rzeź żydów, dokonaną rzekomo przez żołnierzy polskich we Lwowie. Na rysunku tym widzimy stos trupów żydowskich, na których stoi żołnierz polski, uzbrojony w zbroczoną krwią maczugę, a trzymający sztandar z napisem: Wolność, Równość, Braterstwo. Żołnierzowi podaje w nagrodę szatan wieniec z trupich czaszek. Ponad wszystkiem, u góry żydowski napis: „Świecie, uznaj go“.

Zawiadomienia i komunikaty.

WALNE ZGROMADZENIE Koła miejscowego ks. ks. katechetów w Krakowie odbędzie się we środę dnia 1 marca b. r. o godz. 5 po poł., plac Maryacki 2, II p. Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokołu; 2) sprawozdanie wydziału i komisyi rewizyjnej; 3) wybory; 4) „Wrażenia z hospitacyi szkół warszawskich“, ref. ks. prof. J. Wolny; 5) terminy spowiedzi św. i rekolekcyi; 6) wolne wnioski.

WYKŁADY W ZWIĄZKU LITERATÓW (Dom artystów, plac św. Ducha). Dziś (niedziela) Dr Adolf Kleak: „Psychologa kultury towarzyskiej“. Wtorek 28 b. m. prof. Ludwik Skoczylas: „Stylizacya romantycznej uczuciowości“ (w stulecie urodzin Lenartowicza.

WALNE ZEBRANIE AKAD. ODDZIAŁU TOW. „ROZWÓJ“ odbędzie się dziś (w niedzielę) o g. 4 po poł. w sali Rady powiatowej, ul. Pijarska 1, parter.

VIII „CZARNA KAWA“ Syndykatu dziennikarzy krakowskich odbędzie się dzisiaj (w niedzielę) o godz. 4 po południu w „Udziałowej“. Doskonały program ściągnie niewątpliwie tłumy publiczności. Między innymi wystąpią pp. Korabiówna i Leszko, dalej pp.: Kaden, Dobrowolski, Kolwas, oraz tancerz ukraiński, Awramenko.

PIERWSZY EGZAMIN PAŃSTWOWY ZE STENOGRAFII. Wczoraj komisya stenograficzna przy Akad. handlowej, pod przewodnictwem dyr. J. Kannenberga, uznała p. Zofię Szlefriżankę, nauczycielkę w Akad. handl., po odbyciu teoretycznego i praktycznego egzaminu, za uzdolnioną do nauczania stenografii w państwowych szkołach żeńskich.

Wiadomości kościelne.

MUZYKA KOŚCIELNA. W niedzielę dnia 26 b. m. w kościele św. Piotra na Mszy św. o godz. 12 odśpiewa chór „Lutni“ krakowskiej, pod batutą prof. Koniora, utwory A. Steibelta, Faure'a, Nowowiejskiego, Gounoda, Koniora, Elsnera (solo p. Klein) a pna Koniorówna „Ave Maria“ kompoz. dyrygenta, przy akompaniamencie skrzypcowym prof. W. Kozłowskiego.

REKOLEKCYE WIELKOPOSTNE dla P. T. kupców i pomocników handlowych rozpoczną się we środę dnia 1 marca b. r. o godz. 6¾ wieczorem w kaplicy sodalicyjnej na I piętrze (wejście mała bramka od kościoła św. Barbary).

CEGIEŁKI WAWELSKIE.

Dalsze cegiełki wawelskie ufundowali: 1951-szą Kazimierz Stachlewski; 1952-gą oficerowie ewidencyjni, Łańcut; 1953-cią Ognisko nauczycielskie w Brzesku wraz z dziatwą szkolną; 1954-tą Kazimierz i Marya Kaliccy, Kielce; 1955-tą z okazyi zaślubin Maryi z Ludwikowskich i Ryszarda Szustra 2 lutego 1922 r. w Skawinie — goście weselni; 1956-tą Adam i Olga z Parysów Zakrzowieccy z okazyi ich ślubu; 1957-mą wdzięczni pracownicy kolejowi w N. Sączu ku pamięci Józefa Witnika; 1958-mą Sejmik powiatu stopnickiego; 1959-tą Urząd ruchu kolejowego w Jarosławiu — wpłacając po 30.000 Mk. za cegiełkę. Pozatem na cele odbudowy Zamku wpłacili: młodzież szkoły żeńskiej w Jaśle 879 Mk., funkcyonaryusze policyi powiatu krzemienieckiego 5000 Mk., Dr Antoni Troczeński z Kutna 8500 Mk., Sejmik pow. stopnickiego 5000 Mk.

ŚLUB. Dziś odbył się w Krakowie ślub p. Władysława Pociechy, syna znanego śp. artysty-malarza z panną Haliną Filipowską, córką dyrektora Drukarni Uniw. Józefa Filipowskiego i Wiktoryi z Czarnowskich.

NEKROLOGIA.

† **Ś. p. St. Świtalski.** W Bochni zmarł dnia 24 lutego emeryt. profesor gimnazyalny Stanisław Świtalski, przeżywszy 76 lat. Pogrzeb zasłużonego pedagoga i działacza oświatowego (przez dłuższy czas prezesa Koła T. S. L.) odbędzie się w niedzielę 26 b. m. o godz. 5 i pół popoł. w Bochni. Nabożeństwo żałobne 27 b m. o godz. 9 rano w kościele parafialnym bocheńskim. — Liczne rzesze uczniów ś. p. prof. Świtalskiego z żalem przyjmą wiadomość o zgonie człowieka, który sam wielki entuzyasta i znawca polskiej literatury, z niezmordowaną gorliwością przez lat kilkadziesiąt szerzył wśród młodzieży umiłowanie ojczystego języka i piśmiennictwa. Szlachetność serca, młodzieńcza świeżość umysłu, oraz miłość zawodu i młodzieży pozwoliły Zmarłemu rozwijać działalność pedagogiczną bardzo płodną i rozległą. „Starego profesora“ wspominać też będą ze smutkiem, ale i z głęboką niewygasłą wdzięcznością tysiące uczniów, rozproszonych dziś w całej Polsce. Zmarły wykładał w Krakowie, Złoczowie, Rzeszowie i wreszcie w Bochni. W ostatnich latach sędziwy profesor zaopatrzony śmiesznie niską emeryturą, żył w niedostatku... Jedna z tylu współczesnych tragedyi i zaiste jedna z najsmutniejszych. R. i. p.

Kalendarz karnawałowy.

„OSTATNI BAL“ w bieżącym karnawale odbędzie się w poniedziałek 27 b. m. w salach Kasyna oficerskiego na dochód Tow. ochrony dzieci i młodzieży. W balu weźmie udział cała elita krakowskiego towarzystwa. Zaproszenia i bilety w bardzo ograniczonej już ilości wydają dyżurujące panie w Kasynie oficerskiem.

Z teatrów krakowskich.

OPERA I OPERETKA. Pełen wesołości „Odmłodzony Adolar“ wypełni w teatrze dzisiejsze popołudnie. Wieczorem „Trubadur“, którego wystawienie spotkało się jednogłośnie z bardzo gorącymi wyrazami krytycznej oceny. Wystąpią w tej operze po raz pierwszy: p. Jefimcewa jako Leonora i p. Kniaginin jako hr. de Luna. Azuceną będzie p. Zbigniewiczówna. Partyę Manrica odtworzy świetny gość lwowski, p. Ignacy Mann, którego występy u nas stale gromadzą tłumy publiczności, wypełniającej teatr do ostatniego miejsca. Ignacy Mann pozatem wystąpi jeszcze w poniedziałek 27 b. m. w „Tosce“ i we wtorek 28 b. m. w „Carmenie“.

Z TEATRU „NOWOŚCI“ komunikują: Wczorajsze (sobotnie) przedstawienie w teatrze „Nowości“, z udziałem Wyrwicza, artystów teatrów warszawskich: pp. Madziarówny, Domańskiego, Zielińskich, Łoskota i Znicza, odniosło niezwykły sukces. Rzęsistymi oklaskami witali rozbawieni widzowie Wyrwicza, który darzył audytoryum najlepszemi produkcyami swego nowego i starego programu. Świetnie reprezentowali humor, satyrę i pieśń: Domański, Madziarówna, Łoskot i Znicz, a ogólnie podziwiano wspaniałe produkcye taneczne pp. Zielińskich. Dziś (w niedzielę) dwa przedstawienia z tym samym bogatym programem.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Niedziela 26 b. m.: Po południu „Dzieje salonu“, wieczorem „Dzieci ziemi“ Rittnera.
Poniedziałek 27 b. m.: „Brzydki Ferrante“ Lopeza.
Wtorek 28 b. m.: „Dzieci ziemi“ T. Rittnera.
Środa 1 marca: „Dzieci ziemi“ T. Rittnera.
Czwartek 2 marca: „Horsztyński“ Słowackiego.
Piątek 3 marca: „Dzieci ziemi“ T. Rittnera.
Sobota 4 marca: „Mizantrop“ Moliera.

Miejski teatr: Opera i Operetka.

Niedziela 26 b. m.: Po południu „Odmłodzony Adolar“, wieczorem „Trubadur“.

Teatr Maryonetek.

Od 25 b. m. do 3 marca: „Długi, Szeroki i Bystrooki“, fantastyczna komedyjka w 4 odsłonach. Początek przedstawień o godz. 4.30 i 6.30. W dni świąteczne 3 przedstawienia: o godz. 2.30, 4.30 i 6.30.

Z sali odczytowej.

Wczoraj w Tow. Ekonomicznem wygłosił pos. M. **Niedziałkowski** wykład o „Naczelnej Izbie gospodarczej“, której powołanie do życia przewiduje par. 68 naszej konstytucyi. Podobna instytucya istnieje już w Niemczech. Prelegent wyraził zdanie, że Nacz. Izbie Gospodarczej należy powierzyć: 1) opiniowanie projektów do ustaw (tak rządowych, jak i poselskich), o ile dotyczą one spraw gospodarczych; 2) prawo inicyatywy ustawodawczej (wnoszenie i obrona projektów w Sejmie); 3) opracowanie planu polityki gospodarczej państwa; 4) zatwierdzanie rozporządzeń wykonawczych rządu w sprawach natury gospodarczej. Izba dzieliłaby się na poszczególne oddziały (handlowy, rolniczy, pracy najemnej i t. d.). Korzyści tej instytucyi leżałyby w tem, że uzupełniałaby parlament, wnoszący w ocenę spraw gospodarczych kryterya polityczne; Izba bowiem byłaby organem ściśle gospodarczym. W dyskusyi prof. **Jaworski** podniósł pewne wątpliwości natury prawno-publicznej (możliwość kolizyi Izby z Sejmem i rządem), prez. **Epstein** oświadczył się za wyłącznie doradczym charakterem N. Izby Gosp. a dyr. **Krzetuski** wyraził się sceptycznie o możliwości opracowywania „planu gospodarczego“ w ustroju obecnym przez jakąkolwiek instytucyę.

Nauka, literatura, sztuka.

HENRYK TYSZKA: „Sejm w dawnej Polsce“. Warszawa, 1922. Księgarnia „Kroniki Rodzinnej“. Str. 16. Cena wraz z dodatkiem drożyźnianym 36 Mkp.

Po śmierci ś. p. Jana Jeleńskiego, zasłużonego założyciela tygodnika „Rola“ w Warszawie, pisma, mającego chlubną kartę w dziejach obrony społeczeństwa polskiego przed zalewem żydowskim, grono czcicieli zasług zmarłego złożyło pewien fundusz na „Żywy pomnik“ w postaci „Biblioteki im. Jana Jeleńskiego“. W popularnej tej „Bibliotece“ wyszło przed wojną ośm bardzo pożytecznych broszur: 1. Jana Mrówki: „Co to jest antysemityzm i jak go chrześcijanin - katolik rozumieć powinien?“ 2. Antoniego Werytusa: „Jan Jeleński i jego hasła ku odrodzeniu narodu“. 3. J. U. Niemcewicza: „Rok 3333-ci, czyli sen niesłychany“. 4. Wandy Grochowskiej: „Święte prawa i obowiązki święte“. 5. Zbigniewa Kościeszy: „Włościanin-obywatel“. 6. Antoniego Werytusa: „Piotr Skarga jako światło i sumienie narodu“ (dwa wydania). 7. Antoniego Werytusa: „Odżydzona Ojczyzna“. 8. A. L. Szymańskiego: „Robotnik-apostoł“ (dwa wydania).

Wojna przerwała to budzące w szerokich warstwach uświadomienie społeczne wydawnictwo, aż oto obecnie przy współudziale księgarni „Kroniki Rodzinnej“ podjęto dzieło na nowo.

Powstanie i rozwój Sejmu w Polsce, Władza Sejmu, Powołanie Sejmu i jego obrady, Znaczenie Senatu — oto rozdziały broszury p. H. Tyszki, wydanej jako Nr. 9 „Biblioteki im. J. Jeleńskiego“. Rzecz napisana przystępnie, a jednak tyle daje wiadomości z wewnętrznych dziejów Polski, że niejeden inteligent przeczyta tę popularną broszurę z prawdziwym pożytkiem. Polityczne dzieje Polski, nasze walki i boje znamy naogół jako tako, ale znajomość dziejów wewnętrznych Polski przed rozbiorami u większości ogranicza się do przysłowia: „za króla Sasa jedz, pij, popuszczaj pasa“. Ukazanie się w ostatnich latach dzieła Łozińskiego „Życie polskie w dawnych wiekach“ nieco zmniejszyło tę ignorancyę, ale nie do wszystkich dzieła poważne i kosztowne dotrzeć mogą, to też broszury w rodzaju omawianego tutaj „Sejmu w dawnej Polsce“ p. H. Tyszki bardzo ważną misyę mają do spełnienia. Tembardziej, iż autor, nie wdając się się w długie morały, podkreśla jednak umiejętnie te fakty z dziejowej przeszłości, które mogą być doniosłą wskazówką dla teraźniejszości i przyszłości

Mały feileton.

Gimnastyka „Starego tygrysa“

Poza nadzwyczajną świeżością umysłu, wyróżnia się „Stary tygrys“ — Jerzy Clemenceau — żelaznem wprost zdrowiem, mimo przekroczonych 80 lat życia. Taka świeżość i siła zarówno umysłowa, jak fizyczna, budzą powszechne zainteresowanie. Liczni wielbiciele i zarówno liczni nieprzyjaciele „Starego tygrysa“ zachodzili w głowę, nie wiedząc, czemu je przypisać.

Ciekawość ich została wreszcie zaspokojona przez wynurzenia p. Edwarda Leroy wobec jednego z reporterów paryskich. Ten pan Leroy, będący **nauczycielem gimnastyki** b. premiera, twierdzi, że świetny swój stan psychiczny i somatyczny zawdzięcza Clemenceau **ćwiczeniom gimnastycznym**, które codziennie o g. 8 rano odbywa.

„Od r. 1902 — mówił p. Leroy — kieruję temi ćwiczeniami i konstatuję, że dziś b. premier czuje się młodszym o lat dziesięć, niż wówczas, gdy rozpoczął się ćwiczyć, mając lat 60. Przeprowadza on swe ćwiczenia z żelazną siłą woli zarówno latem, jak zimą. Nawet wówczas, gdy w r. 1919 został przy zamachu postrzelony, przerwał ćwiczenia gimnastyczne zaledwie na dwa tygodnie.

„Początkowo ćwiczył się Clemenceau w ubraniu, teraz zrzuca ubranie do ćwiczeń. Po półgodzinnych ćwiczeniach, polegających na wyrzutach ramion i zginaniu kolan, ani płuca jego, ani serce nie wykazują wcale zmęczenia. Gdy zaczynałem kierować jego gimnastyką, występowały już u niego pewne objawy uwiądu starczego. Teraz, po 20 latach, znikły a jak się czuje krzepkim, dowodzi jego ostatnia daloka podróż do Indyi, w czasie której ubił własnoręcznie dwóch tygrysów. Kilku bliższych przyjaciół b. premiera bywa czasem obecnych przy tych ćwiczeniach. Dwaj z nich, pp. Tardieu i Berthelot, zachwyceni tem, co widzieli, gimnastykują się również“.

Wiadomości gospodarcze.

Nowe zakłady przemysłowe.

Jak już dzienniki w notatkach kronikarskich doniosły dokonał we wtorek dnia 14 b. m. ks. Prowincyał Sopuch, Prowincyał Zakonu OO. Jezuitów w Polsce, poświęcenia dwóch placówek wielkiego przemysłu, rozwijających od niedawna w naszem mieście żywą działalność przemysłową. Są to Zakłady Przemysłowe i Wydawnicze „Ryngraf“ S. A. i Fabryka świec „Gloria“, Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością.

Omawiana uroczystość tem występowała poza normalny szablon, że poświęcenie odtyczyło zakładów już dawniej otwartych, a obecnie znajdujących się już w pełnym ruchu i rzeczywiście w pełnym rozkwicie, pomimo, że wymienione przedsiębiorstwa istnieją przeważnie od niezbyt dawna, S. A. „Ryngraf“ zawiązaną została z początkiem roku 1921, a jej poszczególne Oddziały datują niejednokrotnie swój początek dopiero od kilku miesięcy.

Znakomita organizacya i wytrwała praca dokonały, że wszystkie te przedsiębiorstwa pracują już obecnie poza zakreślone im ramy osiągnęły już w pierwszych miesiącach istnienia także pod względem finansowym poważne pozytywne rezultaty.

Uroczystość poświęcenia dała nam możność zapoznać się bliżej z krakowskimi zakładami przemysłowymi „Ryngrafu“ (oprócz nich istnieją dwa duże Oddziały we Lwowie i w Częstochowie), wśród których na pierwszy plan wysuwają się pierwszorzędnie urządzone Zakłady Graficzne, posiadające własną, niewątpliwie w Krakowie największą introligatornię mechaniczną, a wykonujące szereg reprodukcyi, według najnowszych zasad fototechniki i grafiki, reprezentowanej w zakładach Ryngrafu wszechstronnie.

Obok reprodukcyi graficznej widzimy w Ryngrafie osobny dział, poświęcony reprodukcyi plastycznej, która przez to, że wykonuje wiele przedmiotów kultu religijnego i zapotrzebowania kościelnego, łączy się poniekąd z zamieszczoną w tym samym (trzecim z rzędu, budynku wzorową wytwórnią szat i przyborów kościelnych i liturgicznych, dostarczających także drobnych przedmiotów dewocyjnych, zapotrzebowanych w ogromnych ilościach przez handlowe Oddziały i ajencye Spółki.

Jako naczelną zasadę swej działalności, postawiły sobie nowe zakłady hasło (jak to w przemówieniu swojem podczas uroczystości poświęcenia podniósł Prezes Zarządu S. A. „Ryngraf“, p. Aleksander Dobrowolski) „W imię Krzyża i Orła białego“, t. j. działalność na pożytek katolickiej Ojczyzny naszej!!! i w tym kierunku zdołały już oba dwa przedsiębiorstwa osiągnąć wydatne rezultaty.

„Gloria“, założona w drugiej połowie ubiegłego roku przez grupę osób przy współudziale S. A. „Ryngraf“, przedstawia się po kilku miesiącach robót inwestycyjnych imponująco, zwłaszcza, gdy się zważy, że od szeregu tygodni spotyka się już w handlu pierwszorzędne jej wyroby (na razie wszelkiego rodzaju świece), opatrzone jej, możę za skromną, marką. Coprawda posiada „Gloria“ korzystne warunki rozwoju, będąc właścicielką pierwszorzędnej nieruchomości (około 1.400 m² zabudowania na trzy morgowej parceli), którą też, jak nas informowano, zamierza wykorzystać dla celów nieistniejących dotąd w Polsce pierwszych fabrykacyi artykułów, należących do dziedziny wielkiego przemysłu chemicznego.

Niewątpliwie ramy, zakreślone „Glorii“ organizacyą jej jako Spółki z ogr. odp., nie wystarczą do realizacyi tak szerokich i zdrowych planów i podobno już wkrótce zamieni się na Spółkę Akcyjną, która będzie w możności sfinansować tę poważną i jak dotąd, ogromnie ruchliwą placówkę narodowego przemysłu.

Oby takich więcej!

ZEZNANIA DO PODATKU DOCHODOWEGO. Ministerstwo skarbu przedłużyło wyznaczony art. 50 ustawy o państwowym podatku dochodowym z 16 lipca 1920 r. Dz. Ust. Nr 82 termin do składania zeznań do podatku dochodowego na rok 1922 dla osób fizycznych i nieobjętych spadków do 1 maja b. r. O ile kto w powyższym terminie nie złoży zeznania na przepisanym formularzu u właściwej władzy skarbowej lub złoży je po upływie tego terminu, wówczas ulegnie grzywnie do 2000 marek, a wymiar podatku będzie uskuteczniony zaocznie na podstawie materyałów, jakiemi władze rozporządzają.

KURS WALUT OBCYCH, płacony w sobotę 25 b. m. przez P. K. K. P., podajemy dla oryentacyi publiczności. Dolary amer. 3780—3790 m., marka niem. 17.40—17.80 m., frank franc. 340 m., liry 160 m., leje 23 m.

KURSA.

Zurych. P. A. T. Kursa z godz. 12.30: Berlin 2.30, Holandya 195.50, Nowy Jork 512, Londyn 22.48, Paryż 45.75, Medyolan 25.90, Bruksela 43.75, Kopenhaga 107, Sztokholm 135.50, Chrystyania 87.10, Madryt 81.25, Buenos 190, Praga 9.05, Budapeszt 0.73, Zagrzeb 1.55, Bukareszt —, Warszawa 0.13, Wiedeń 0.10, Austr. stemplowane 0.08½.

Warszawa. P. A. T. Waluty: Dolary Stanów Zjedn. gotówka: tranz. 3950—3925, sprzedaż 3940, kupno 3900; Gdańsk czeki: tranz. 17.90—17.85, sprzedaż 18.05, kupno 17.65; Belgia czeki: tranz. 345—340; Berlin czeki: tranz. 17.95—17.75, sprzedaż 17.95, kupno 17.55; Londyn czeki: tranz. 17500—17300, sprzedaż 17400, kupno 17200; N. York czeki: tranz. 3975—3940, sprzedaż 3960, kupno 3920; Paryż czeki: tranz. 360—365—364, sprzedaż 365, kupno 359; Praga tranz. 67.50—66 50; Szwajcarya tranz. 762—758; Wiedeń tranz. 65—64.50 sprzedaż 65, kupno 64, Włochy tranz. 210, sprzedaż 200, kupno 196, Budapeszt tranz. 5.70.

Podziękowanie.

J. E. Księżom Biskupom, Szanownemu Duchowieństwu, oraz wszystkim naszym bliskim i przejaciołom, którzy dzielili naszą boleść i wzięli udział w obrzędzie pogrzebowym matki naszej, ś. p. Heleny Brzozowskiej, składamy niniejszem wyrazy wdzięczności i podziękowania.

Rodzina.

JERZY MEIRS I J. M. DARROS.

Tajemnica pociągu Nr. 13.

40

Ludowic Marmont posiada licznych agentów i wspólników, przez nich dowiedział się o projektowanej podróży bankiera. Każdy sposób, którymby się w tym celu posłużył, był dla niego poprostu dziecinną igraszką. Porozumiał się szybko z palaczem i maszynistą pociągu Nr. 13, a ci znowu, oceniwszy, że nie udałoby im się zwerbować towarzyszy z pociągu Nr. 85, zwrócili się do Jana Ducrois, zleciwszy mu tak nastawić zwrotnicę, by opóźnić nieco pociąg Nr. 85. Przypadek sprzyjał bandytom od pierwszej chwili. Konduktor pociągu Nr. 13, któryby mógł robić jakieś trudności, udał się właśnie tego dnia na urlop, a zastępował go niejaki Lardou. Lardou przyjął z wdzięcznością pieniądze — nadarzyły mu się one w odpowiedniej chwili — i ustąpił swego miejsca na czas tej podróży Marmontowi. W ostatniej chwili, przebrany i ucharakteryzowany odpowiednio szlachcic-bandyta objął za niego służbę.

Wspólnicy tymczasem czekali już w samochodzie na drodze.

Wagon zarezerwowany został zręcznie przesunięty na tył pociągu. Marmont zatem jako konduktor, wszedł do przedziału pod pretekstem kontroli biletów, zarzucił bankierowi maskę z chloroformem na twarz, a wspólnicy, którzy tymczasem wyłonili się z ciemności, zabili nieszczęśliwego, ograbili i zanieśli na szyny zwłoki, ukrywszy je tak, by maszynista pociągu Nr. 13 nie dostrzegł ich wcale. Maszynista i palacz tego pociągu dopiero w Paryżu dowiedzieli się, że znaleziono na drodze zmiażdżone ciało.

Ludowic Marmont wyszedł zaraz z tego przedziału. Spostrzegł na ziemi binokle ofiary. Zamknąwszy spokojnie drzwiczki, poszedł dalej kontrolować bilety. Wiemy już, w jaki sposób wsunął binokle do kieszeni detektywa.

W tej chwili rozległ się dzwonek u drzwi głównych.

Byliśmy wszyscy w takim stanie nerwowym, że podskoczyliśmy na krzesłach.

Był to posłaniec na rowerze, który przywoził Tharpsowi list i depeszę. Depesza wysłana z Paryża donosiła, że mimo wszelkich ostrożności Ludowic Marmont zdołał zbiedz.

Dla mego przyjaciela było to wielkie rozczarowanie.

Koperta listu nie miała znaku pocztowego. Mój przyjaciel przyglądał się przez chwilę charakterowi pisma, a potem otworzył ją niepewnym ruchem.

Był to list od Marmonta.

Cyklista wytłómaczył, że list został oddany przez jakiegoś nieznajomego, który skorzystał z pięciominutowego postoju pociągu paryskiego na stacyi i prosił samego naczelnika, by list ten oddać zaraz detektywowi bez względu na godzinę. Nieznajomy miał legitymacyę z Prefektury.

Detektyw przeczytawszy list, podał nam go:

„Drogi panie — pisał Ludowic Marmont, niech mi pan pozwoli powiedzieć, że błyskawiczność pańskiego ataku zaskoczyła mnie, co jest chyba największą pochwałą w moich ustach dla pańskiej cudownej zręczności. Mimo wszelkich dowodów nie mogłem uwierzyć, aby w tak krótkim czasie można było tyle przeprowadzić. Najwięcej zaś zdziwiło mnie, że umiałeś pan pochwytać głównych pomocników tej sławetnej sprawy tak szybko, każdego z osobna i nie budząc wcale zbędnej wrzawy.

„Podziwiam też z duszy, że pan potrafił w taki sposób dowieść mego wspólnictwa. Jakież to nieszczęście — jak mówił najmędrszy z naszych prezydentów na bezterminowym urlopie — jakież to nieszczęście, że nie znajdujemy się po tej samej stronie barykady. Jakążby mnie to napełniło radością, gdybym mógł pracować z panem.

„Czy mam panu donieść, że na szczęście wymknąłem się z tej sieci, której oka pan tak silnie zacisnął wokół mnie? Dowiedział się już pan zapewne o tem, wpierw, nim ten list pana doszedł. Chcę jednak powiedzieć że to nie pan chybił, lecz ci, którzy powinni byli tylko sieć przyciągnąć mocniej. Gdyby pan osobiście wykonywał to zadanie, miałbym z wszelką pewnością mniej szans powodzenia.

„Należy jednak oddać sprawiedliwość służbie bezpieczeństwa publicznego, że dobrze wzięła się do rzeczy. Rzadko kiedy zdarzyło mi się widzieć taką ilość bezczynnych gapiów w okolicy dworca Lyońskiego, jak przy tym zabiegu. Nawet zmiana prezydenta nie wywołuje takiego zbiegowiska. Piszę do pana w bufecie tegoż dworca, a przy sąsiednim stoliku siedzi trzech jegomościów — agentów policyi. Mój akcent południowy, moje długie, siwe włosy, patryarchalna broda, powaga gestów i habit dominikański — nie każdy może być młodym, świeckim księdzem, jak pański przyjaciel Lynham — a także towarzystwo młodego nowicyusza, który zajmuje się mojemi paczkami i walizą — napełniły ich takiem zaufaniem do mnie, że rozmawiają zupełnie głośno prosto w twarz, a raczej prosto w „brodę" — o mem nieuchronnem aresztowaniu. Ci dzielni ludzie przypuszczali zapewne, że zjawię się tutaj w mym zwykłym kostyumie i z jedną ze zwykłych fizyonomii. Szukają mnie w tej chwili na peronie, podczas, gdy inni przeprowadzają rewizyę — tak przynajmniej twierdzą moi najbliżsi sąsiedzi — w mojem mieszkaniu przy ulicy Demours.

„To mi się nie podoba — nie przypuszczałem, że ma pan tak dobre informacye o moich kryjówkach. Sądzę, że wizyta zbirów pana Lepine wyda odpowiednie rezultaty. Cóż robić, każdy fach ma swe niedogodności i naraża na straty.

List ten zacząłem pół godziny temu. Jakiś człowiek, należący do służby kolejowej, przyłączył się do nich w tej chwili — ma on ręce zbyt białe — ci ludzie nigdy nie myślą dostatecznie o drobiazgach. — Twierdzi, że Ludowic Marmont został aresztowany. To mnie ucieszyło. Ten biedak aresztowany był na tyle naiwny, że wziął dorożkę na rogu ulicy Desmours i kazał zawieść się na dworzec Lyoński. Jakaż to nieostrożność! Jego wygląd zupełnie odpowiada opisowi bandyty — tak utrzymuje ten przygodny kolejarz. Jechał podobno na stacyę, by spotkać się z kimś — z kim, nie chce powiedzieć. Co więcej, miał przy sobie dwie koperty, noszące dwa różne nazwiska i jedną adresowaną na poste restante. Poczciwy człowiek! dobrze mu się udało! Wkrótce policya wprawdzie przekona się, iż ma do czynienia z jakimś niewiernym małżonkiem, ale ja wtedy będę już daleko...

„Moi sąsiedzi odchodzą. I pomyśleć, że wystarczyłoby im tylko zauważyć, że mój nowicyusz popija moją herbatę na przemiany ze swoją, by zoryentować, że ja mam przyprawioną brodę.

„Jest już dziesiąta z minutami. Mam ledwo czas zalepić kopertę, jeżeli nie chcę się spóźnić na pociąg odchodzący o dziesiątej minut piętnaście. Zależy mi jednak na tem, by list ten oddać w Laroche za dwie godziny.

Zechciej pan przyjąć...

podpisano: Ludowic Marmont,
honorowy konduktor".

Ale naczelnik stacyi nie doczekał końca listu. Usłyszawszy ostatnie słowa, stwierdzające, że Marmont sam odda list w Laroche, zerwał się z fotelu:

— Szybko! trzeba telefonować do Dijon, uprzedzić władze w Lyonie. Bandyta nie może się wymknąć. Wsiadł z powrotem do ekspresu — tak twierdzi komisarz kolejowy, a zatem będzie przyłapany — zrozumie, że bezkarnie nie drwi się tak z policyi!

Gestykulował, krzyczał, unosił się.

Wiliam Tharps zachował się zupełnie spokojnie i orzekł, że wszelkie zabiegi byłyby bezużyteczne. Taki człowiek jak Marmont nie pozwoli zaaresztować się tak łatwo. Nic zresztą nie dowodziło, że pisał prawdę i że to on sam oddał list w Laroche. Ale komisarz nie chciał o niczem słuchać. Dyktował cykliście rozkazy, nie mogąc odżałować, że stacya telefoniczna zawieszała w Laroche od dziesiątej godziny wieczorem swoje urzędowanie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca: w zastępstwie Polskiej Spółki prasowej K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferna.